

# W sprawie siania rzeżuchy proszę mi przesłać SMS-a przypominającego

Czas przedświąteczny był szalony. Koncerty, w tym opolski, wywiady - mówi **Natalia Kukulska**, wokalistka. - Ale sama Wielkanoc to doskonały czas na wyciszenie się, na duchowy renesans.

## Weekend z gwiazdą

Ewa Bilicka

ebilicka@nto.pl - 77 44 32 582

**Łatwo jest zorganizować casting na stuletnich aktorów do teledysku? Wie pani, o czym mówię - o niezwyklej parze aktorów z jednego z teledysków promujących najnowszą płytę?**

(Śmiech) Nie trzeba było organizować castingu, zresztą myślę, że na casting do teledysku aż tak leciwi aktorzy nie przychodzą. Panią Mariannę, bohaterkę teledysku „Na koniec świata”, która faktycznie obchodziła już setne urodziny, poznałam przez Facebooka.

### Statulkę na fejsie?

No, trochę przez znajomych, bo pani Marcjanna jest babcią mojego kolegi, Mateusza Smoczyńskiego, grającego w Atom String Quartet, z którym zresztą współpracowaliśmy przy ostatnim albumie „Ósmy plan”. No i tak dogadaliśmy się na Facebooku, że pani Marcjanna - jego babcia - byłaby w sam raz do odegrania głównej roli. Partnerujący jej w teledysku mężczyzna to z kolei wujek narzeczonego mojej menedżerki. Gdy zobaczyłam ich twarze pełne opowieści, w których zapisane jest całe życie, pomyślałam sobie, że w piosence „Na koniec świata” właśnie te twarze powiedzą najwięcej. Proste czarno-białe portrety i prosta historia... W tym jest siła.

**Pytam oparę staruszków, bo zarówno oni, jak i cała opowieść „Na koniec świata” są trochę w klimacie wielkanocnych świąt. Mówią o przemijaniu, ale i o nadziei, miłości oraz odradzaniu.**

Mierzę się z tematem przemijania od dziecka. Nie zawsze z własnej woli, bo

to trudny temat. Cały czas ktoś lub coś prowokuje wspomnienia bliskich mi osób, których już nie ma.

**Na przykład przychodzi marzec i rocznica śmierci mamy, albo wrzesień - kiedy zmarł tato?**

Tak, choć gdy zginęła mama - miałam zaledwie cztery lata. Odejście mamy oznaczało, że nie poznam nigdy relacji matka-córka, a jako dorosła osoba, wokalistka, będę mierzyła się z jej legendą. Ten etap jest jednak zamknięty. Kwestia przemijania i odradzania powróciła jednak z dużą mocą pięć lat temu, po śmierci taty. Niby wiem, że straty najbliższych są wpisane w nasze życie. Nie ma życia bez śmierci, a śmierć jest częścią życia, ale trudno sobie to ułożyć w głowie. Właśnie w piosence „Na koniec świata” udało się mi, mam wrażenie „przerobić” temat przemijania i znaleźć odpowiednie myśli i słowa. To dla mnie ważne, bo wierzę, że życie jest drogą, która nigdy się nie kończy.

**Nie ma pani dosyć owych marcowych rocznic związanych z katastrofą samolotu „Kopernik”, w którym leciała pani mama? Owych pytań, co pani pamięta z tego dnia, szczególnie, że była pani czterolatka? Dywagacji, co by było, gdyby...**

Mam dość. Staram się już nie bywać na cmentarzu przy grobie mamy w dni, kiedy wiem, że będzie tam czekało na mnie sporo osób, a następnie obserwowało, jakie kwiaty przyniosłam, jakie znicze się palą... W tym roku rocznica śmierci mamy wypadła w czasie, gdy byliśmy w trasie koncertowej, nie poszłam na cmentarz. Więc pojawiły się komentarze: „Jak to, córki nie będzie na cmentarzu?” Odpowiadam: „Przyjdę wówczas, gdy będę z mamą sam na sam. Wolę robić to, gdy mam autentyczną potrzebę”. Jestem jednocześnie w bardzo trudnej sy-



Natalia Kukulska

Polska wokalistka. Współkomponuje i pisze teksty swych piosenek. W domowym studiu nagrań wraz z mężem zajmuje się też produkcją muzyczną. Nagrała 8 solowych albumów, z których większość osiągnęła status złotej, platynowej lub multiplatynowej płyty. Jest córką piosenkarki Anny Jantar i kompozytora Jarosława Kukulskiego.

tuacji; muszę pamiętać, że moja mama cieszyła się ogromną - mówiąc wprost - miłością ludzi. Nie mogę więc odciąć się od kolejnych projektów i pomysłów, które pojawiają się zwykle w rocznicę jej śmierci. Przecież to jest piękne, że fani Anny Jantar wciąż o niej pamiętają i upamiętniają. Nie mogę odwrócić się od tego wielkiego kapitału uczuć, to byłoby nie w porządku. Chcę, aby pamięć o mej mamie trwała.

**Patronuje pani książce na temat Anny Jantar, która ma się wkrótce ukazać.**

To będzie prawdziwa opowieść - nie o pomnikowej Annie Jantar, tylko o człowieku. Autorem jest Marcin Wilk. Marcin pokazał mamę mocno osadzoną w realiach epoki, zadbał o najdrobniejsze szczegóły, wykonał kronikarską robotę. Przyjeżdżał do Opola, aby poznać szczegóły z czasów, gdy występowała na KFPP. Jest w tej książce dużo prawdziwego życia - nie lukrowanego. Początkowo nie chciałam tej książki, bo pojawiało się wiele publikacji i nie zawsze były rzetelne. Autorzy rozmawiają z kim chcą, manipulują faktami. Każdy ma oczywiście prawo pamiętać moją mamę czy moich rodziców po swojemu, ale te wszystkie wspomnienia często się wykluczają lub - zwyczajnie - są nieprawdziwe. Dlatego dałam się przekonać, aby powstała rzetelna biografia.

**Każdy ma prawo pamiętać moich rodziców po swojemu, ale te wszystkie wspomnienia często się wykluczają**



**Natalia Kukulska, jako nieco starsza dziewczynka, była na tyle spragniona uwagi taty, że kiedyś podeszła do fortepianu, przy którym siedział, i poprosiła: „Tato, skomponuj coś dla mnie...”. Zastanawiam się, czy dzieci Natalii Kukulskiej i Michała Dąbrowski, który jest znanym muzykiem - nie wejdą za rodzicami do domowego studia i nie powiedzą: „Nagrywamy coś razem?”**

Dzieci są na pewno muzyczne, ale w żaden sposób nie narzucamy im pasji. Syn i córka - owszem - chodzą do szkoły muzycznej, ale syn - po skończeniu podstawówki - sam zdecydował, że chce iść do muzycznego gimnazjum. Najpierw był w klasie fortepianu, teraz w klasie perkusji.

### Idzie w ślady taty?

Sądzę, że tak. Jest przy tym bardzo muzyczny, z pamięci gra akordy, szybko zapamiętuje. Co do Ani - owszem, jest w podstawówce muzycznej, ale dlatego, że uznałam, że muzyczna podstawówka w ogóle jest fajna dla dzieci: rozwija obie półkule mózgowe, sprzyja ich synchronizacji, uczy wyobraźni. Jeśli nie zechce kontynuować nauki w szkole muzycznej - też dobrze, niech robi to, co jej naprawdę jest bliskie.

**Powróćmy do teraźniejszości: koncert w Opolu, który odbył się pod koniec marca, był dla pani...**

Wyzwaniem. Nie tylko dlatego, że Opole to miejsce wyjątkowe dla polskiej piosenki. Także z powodu bardziej prozaicznego - przyjechałam do Opola mocno przeziębiona, był nawet pomysł, aby koncert odwołać, ale jednak nie zdecydowałam się was zawieść. Zmobilizowałam się i zaśpiewałam. Warto było. Adrenalina i pozytywne emocje to najlepszy steryd.

**Przedstawiła pani opolanom „Ósmy plan”. Ta płyta to dla wielu zaskoczenie: Natalia Kukulska ostatecznie odeszła od popu. Przeczytałam w jednej recenzji, że „Kukulska przeszła na ciemną stronę”. Krytycy się zachwycają, choć pojawił się głos: „za dużo tego dobrego”.**

To takie typowo polskie, najpierw pochwalić, a potem skrytykować, bo coś jest... za dobre. Zauważyłam, że Polacy mają taką przypadłość: nie mogą czegoś





FOT. MARTA WOJTAŁ

## To takie typowo polskie: najpierw pochwalić, a potem skrytykować, bo coś jest... za dobre. Polacy mają taką przypadłość

po prostu pochwalić. Krytyk muzyczny, którego pani cytuje, miał zapewne dobre intencje, bo napisał wiele dobrych słów, ale może uznał, że nie byłby krytykiem, gdyby nie skrytykował. (śmiej). Cieszę się, bo jeszcze żadna moja płyta nie miała tak dobrych recenzji, ale staram się mieć dystans do tego wszystkiego. Opinia nie może wywierać zbyt dużego wpływu na moje widzenie, a sama jestem i tak najsurowszym krytykiem dla siebie.

### Zaskoczenia się pojawiają, ja usłyszałam w „Ósmym planie” coś ze stylistyki Depeche Mode...

Ta płyta jest wypełniona elektronicznymi brzmieniami, które fascynują już od dawna mnie i Michała. Pozwoliłam sobie przy jej nagrywaniu na wolność artystyczną. Po jasnej, nazwijmy to popowej, stronie - już byłam. Dostałam tam dużo dobrego - poczynając od fanów, a kończąc na nagrodach. Nowa płyta jest inna, ale to dla mnie naturalny etap - kolejny plan w życiu artystycznym. Muszę sama przyznać, że ta płyta jest najbardziej bezkompromisowa. Skreca z bezpiecznego i komercyjnego mainstreamu.

### To taka małżeńska płyta. Nie iskrzyło między wami - panią a Michałem - podczas pracy w studiu? Wspólna praca dwóch kochających się, ale silnych osobowościowo artystów może oznaczać sporo konfliktów?

Nie, artystycznie jesteśmy blisko siebie, nawzajem się inspirujemy. Szczególnie mnie inspiruje Michał - jego poszukiwania muzyczne, brzmieniowe. Nie było i nie ma między nami żadnego przeciągania liny. Ale kryzysy się zdarzały, kiedy to proza życia zaczynała nas przerastać.

### Co to znaczy?

Bywało, że - mówiąc wprost - ledwo się wyrabialiśmy. Na przykład: trzeba było skończyć utwór i wysłać go do miksovania, umówione były terminy... Zaplanowana trasa koncertowa powodowała, że gdyby coś się nie udało, to plany posypałyby się jak domino, a przecież wiele ludzi pracuje przy takich projektach. A ja zmagalam się z tematami szkolno-domowymi. Należy dziecku pomóc w lekcjach, choroby, lekarze, obiady, ogarnianie dwóch szkół u dzieci... Więc zamiast pilnie coś kończyć w studiu, to z córką Anią przez dwie godziny np. odrabiałam matematykę - tłumaczyłam zasady dzielenia pod kreską.

**Jak to, nie ma pani służby w domu? Szary człowiek uważa, że osoby takie jak pani -**

**z pierwszych stron gazet - żyją wedle zupełnie innych standardów.**

Pewnie, że nie mam służby. Jest pani, która przychodzi do nas do domu dwa razy w tygodniu i to jest zdecydowanie za mało przy dwojce dzieci, ale przede wszystkim przy mojej babci, która ma 90 lat, nie jest już samodzielna. Opiekuję się nią, kontaktuję z lekarzami... Mam nawet piosenkę „Dyspensa” - w której opowiadam, że proza życia jest tym, co nas najbardziej przytłacza. Wszystkich, bez względu na to, czy jest się artystą, czy maszynistą. W życiu są rzeczy, których się nie da przeskoczyć. Nawet gdy jest się w fazie twórczej, bywa, trzeba ją przerwać i zająć się owym dzieleniem pod kreską. Bo to jest ważniejsze. Życie.

### Tylko jak uspokoić wówczas nerwy, złość, niezadowolenie?

Rozmowa. Lampka wina. Albo nocna praca w studiu, które - na szczęście - jest blisko, bo w domu, w piwnicy. W naszym domu spokój zaczyna się o 23.00, więc często wtedy zaczynaliśmy pracę nad płytą. A rano od siódmej szykowaliśmy dzieci do szkoły.

### Taka praca na dwa etaty?

Na szczęście jesteśmy w o tyle dobrej sytuacji, że w naszym zawodzie możemy zawsze powiedzieć sobie - okej, rzućmy teraz wszystko i jedziemy odpocząć. Nie trzeba się tłumaczyć żadnemu pracodawcy.

### Jest pani numerologiczna jedenastką czyli perfekcjonistką, zgadza się?

Tak.

### I nie jest to uciążliwe dla rodziny, współpracowników?

Jest uciążliwe, przyznaję bez bicia. Ale nie tylko dla otoczenia, przede wszystkim dla mnie samej. Z wiekiem uczę się dystansu i pielęgnuję w sobie poczucie humoru - bo inaczej bym zwariowała od tego swego perfekcjonizmu. Wyrwałam się z tego pędu do perfekcjonizmu, ale i do spełniania oczekiwań. Sama płyta jest tego dowodem. Nie widzę się w roli piosenkarki, która z największymi przebojami jeździ po Polsce, tak do końca życia. Wolałabym robić coś innego.

### Na przykład?

Może założę fundację wspierającą młode talenty muzyczne, wokalne. Ważne, aby robić swoje i jednocześnie czuć się komuś potrzebnym.

### Rozmawiamy w czasie, który dla większości Polaków, jest okresem biegania po sklepach, kupowania prezentów na „zajączka, siania rzeżuchy... A pani w hotelu, z dała od domu, przyjmuje dziennikarza, po czym jedzie w dalszą trasę. Nie szkoda?

Szkoda mi, że w tym roku raczej nie doświadczyłam przedświątecznej zadumy, bo te święta to doskonała okazja dla duchowego renesansu. Dla mnie teraz najważniejsze jest, aby w święta odpocząć. Bo faktycznie - przedświąteczny czas był szalony - koncerty: Wrocław, Opole, Poznań, Warszawa... Nie wiem, może poskrobie jajka, gdzieś tam między koncertami, zrobię to głównie dla dzieci. Sianie rzeżuchy chyba w tym roku się nie uda. No chyba, że prześle mi pani SMS-a przypomniającego.

**Postaram się. Dziękuję za rozmowę. ●**  
©©